Ner. 2. Milwaukee Wis. ŚRODA 8-go Czerwca 1881. Rok VI.

# PRZYJACIEL LUDU

## TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

**Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.**

Nakładem i czcionkami J. RUDNICKIEGO.

( *Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.* )



**Boże zbaw Polskę!**

„PRZYJACIEL LUDU“

Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

**Przedpłata** roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

**Ogłoszenia handlowe.**

Od cala druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,00

**Ogłoszenia potoczne.**

Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
**J. Rudnicki**
**662 Greenbush** Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“

Published once a week on Wednesdays
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

**Subscription** one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1,00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

**Advertising rates.**

Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c
„ „ „ „ inch $ 1,00

**Acknowledgments, Inquiry searches**
for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
**J. Rudnicki**
**662 Greenbush** Str. MILWAUKEE WIS.

## BACZNOSC!

Szanownym Rodakom i Abonentom naszym donosimy, że nieprawnie narzucony na drukarnię naszą odbiorca p. F. J. Borchardt został prawnie zniesiony dnia 17 Maja 1881 roku, i ostrzegamy, że ani p. F. J. Borchardt ani też p. I. Wendziński nie mają żadnego prawa załatwiać interesów Drukarni Narodowej lub też mianować agentów do odbierania pieniędzy dla drukarni jak to w 51 numerze Przyjaciela Ludu dla miasta Chicago p. F. J. Borchardt uczynił, a osobliwie wkładki pieniężne, któreby odtąd na ich ręce w imieniu naszej drukarni wpływały, nie będą całkiem uwzględniane. Prosimy więc zatem Szanownych Abonentów naszych, adresować listy i wszelkie przesyłki:

**J. RUDNICKI**
**662 GREENBUSH Str.**
MILWAUKEE WIS.

Prosimy zarazem w imieniu uczciwości, tych Szanownych Panów Abonentów, którzy od dnia 1go marca odsyłali pieniądze za Przyjaciela Ludu pod adresem p. p. Borchardta lub też Wendzińskiego, a szczególnie zaś tych, którzy od pierwszego Maja pod ich adresem pieniądze posłali, by byli tak łaskawi i donieśli nam na kartce korespondencyjnej, którego dnia i jaką kwotę pieniędzy na ich ręce przesłali, gdyż to jest nam koniecznie potrzebnem do uregulowania rachunków naszych, a powtóre dla pewności, który z Panów Abonentów z należytości swej się uiścił, aby się później o prenumeratę niesłusznie po drugi raz nie upominać.

## Co słychać w świecie.

### EUROPA i INNE KRAJE.

#### *NIEMCY POŁNOCNE.*

*Berlin.* Niemiecki poseł w Pekinie i konzul w Australji zrobili do senatu wniosek, ażeby powiększyć handel do Azji, Australji i południowych wysp. W wniosku nadmieniają, że w tych okolicach niemiecki handel upada bo Anglicy, Francuzi i Amerykanie biorą górę nad Niemcami. Rządają od senatu w wymienionych krajach niemieckiego banku i nową linię okrętową do Chin, Australji i południowych wysp.

Rząd od senatu rządał podwyższenia cła od mąki, za każde sto kilogramow czyli 200 funtów o 3 marki. Wniosek został w senacie przyjęty.

Bismark zachorował

Posła amerykańskiego profesora Dwight Whitney mianowano w Berlinie rycerzem orderu — pour le merite.

Dotychczas będącemu amerykańskiemu posłowi w Berlinie, Andrew D. White wyprawili członkowie senatu wspaniałą ucztę pożegnalną.

W tej uczcie brali także udział: minister wojny, minister sprawiedliwości, minister rolnictwa, zastępcy rozmaitych akademji i wiele innych znacznych osób. Minister wojny wniósł toast na cześć cesarza niemieckiego, Dr. Lucius, minister rolnictwa na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych Garfielda, a wiceprezydent izby poselskiej Gneist na cześć Wheita. Ostatni odpowiedział w angielskim języku, że Ameryka dąży do przyjaźni z Niemcami i cieszy się, z tak wielkiej emigracji Niemców do St. Zjedn.

Po tej mowie wniósł White w niemieckim języku toast na cześć niemieckiego cesarza i niemiecki naród.

Od jen. Moltke, ministra Maybach i jeneralnego postmistrza Stephana nadeszły uniewinniające listy.

Książe Gorczakow odwiedził we wtorek księcia Bismarka.

Przy ćwiczeniu się artylerji w strzelaniu w Grudziądzu bomba zabiła trzech oficerów i dwóch żołnierzy.

Posiedzenia w senacie skończą się w Czerwcu.

Nowe wybory posłów do senatu odbędą się w Pazdzierniku.

Zmarłego hr. Harry Arnima przywieziono do Berlina.

Były minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg, umarł w Schoenberg.

W krótkim czasie będą 5 i 10 markówki sciągnięte.

#### *FRANCJA.*

*Paryż.* Republikan Darodet rządał w izbie deputowanych, zrewidowania teraźniejszej konstytucji.

Clemenceau popierał wniosek Barodeta. Minister sprawiedliwości i minister prezydent Ferry na to odpowiedzieli, że zmienienie konstytucji wywołałoby wielkie zaburzenie. Ten wniosek Barodetta odrzucono.

Na teraźniejszej wystawie w Paryżu podzielono za malarstwo 12 medali 2giej klasy, pomiędzy którymi znajduje się także Amerykanin John Sargent. Pierwszej klasy medali nie udzielono nikomu.

Reportera paryzkiej gazety Telegraphe Seguina zamordowali Arabowie w Bizao. Morderca został uwięziony i na drugi dzień rozstrzelany.

Przy pogrzebie nieszczęśliwego Seguina wzięli udział reporterzy wszystkich gazet wychodzących w Tunis i bardzo wielka ilość ludzi. Seguin wydał przed niedawnym czasem książkę pod tytułem: — Następująca wojna — i był bardzo utalentowanym korespondentem wojennym.

Francuzki okręt wojenny — Leopard — zatrzymał nad brzegiem Algieru okręt z Malty; kapitan przejrzał papiery okrętowe i pozostawił na nim straż wojskową, która ów okręt do Monartin zaprowadziła.

W pierwszych trzech dniach sprzedano na paryzkiej wystawie rozmaitości za przeszło milion franków,

Drugiego czerwca skazał sąd wojenny w Tunis kapitana artylerji Lenard, za przeniewierzenie się kasy wojennej na 5 letnie więzienie z degradacją.

W ostatnich 24 godzinach odbyły się w Paryżu trzy pojedynki.

Waddington przedłożył w senacie sprawozdanie komisji o — Scrutin de liste prawle — Sprawozdanie komisji rządu odrzucenie tego prawa i całą odpowiedzialność przypisuje tylko Izbie w razie nieporozumień Senatu z Izbą deputowanych.

#### *WŁOCHY.*

*Rzym.* Etat wojskowy jest o 12 milionów franków powiększony.

Pomiędzy ministrem wojny Ferro i ministrem sprawiedliwości Magliani zaszły w skutek wniosku o podwyższeniu etatu wojennego nieporozumienia.

Minister Depretis stara się ich pogodzić.

Hr. Arese, mąż stanu włoskiego, umarł 1 czerwca.

Z wulkanu Wezuwiusza wybucha znów ogień bardzo wielki i obsypuje całą północną część góry.

#### *AUSTRJA.*

Cesarz austryacki prosił pisemnie prezydenta w Pradze, ażeby przy sposobności odwiedzin następcy tronu Rudolfa żadnego przyjęcia nie było.

Feldmarszałek Lieutenant Tegetthoff brat w roku 1871 zmarłego admirała Tegetthoff popełnił samobójstwo: Cierpiał od dawna na niewyleczoną chorobę.

#### *BUŁGARIA.*

*Sophia.* 170 Agramskich studentów nadesłało byłemu ministrowi Karavelowi adres, w którym piszą, że Bułgarowie, jeżeli będą przymuszeni, życie za prawa swoje chętnie ofiarują.

Bulgarzy chcą arcyksięcia Waldemara z Danji za kandydata na tron bułgarski wystawić.

Prokuratora z Widynia uwięziono.

#### *GRECJA i TURCJA.*

*Ateny.* Minister wojny dostał wezwanie obsadzić 7 tysiącami żołnierza wszelkie miejsca przez Turcję Grecji odstąpione.

Prezydent grecko narodowego banku Rinie konferuje w imieniu Lesepsa z regencją nad budową kanału przez pas Korynteki.

Leseps odebrał koncesją do budowli kanału przez pas Korynt. Roboty nad tym kanałem rozpoczną się niezawodnie dopiero na przyszły rok.

#### *HISZPANIA.*

*Madryt.* Rząd uwolnił wszystkich niewolników na wyspach atlantyckich i dał im zupełną wolność.

#### *SERBIA.*

Księże Milan bawi teraz w Peszcie, z kąd się do Wiednia uda.

#### *ALGIER.*

*Oran.* Inszpektor telegrafu, Bringard, wraz z 26 ludźmi, został pomiędzy Frenda i Geryville zamordowany.

#### *ROSJA.*

W *Gatczynie* powstała 4go czerwca wielka burza, która pomnik cesarza Pawła połamała i w ogóle bardzo wiele tam szkody narobiła.

*Petersburg.* Policja ruska wysłała do wszystkich stołecznych miast Europy tajnych agentów w celu dania baczenia na rosyjskich nihilistów. Czterech tajnych policjantów wyśle rząd do Londynu, czterech do Paryża, czterech do Genewy i po dwóch do stolic wszystkich innych europejskich państw.

W miejsce minista wojny Miljutin, został obranym jen. Wannowski.

Nihiliści od dawna wołali na carów, żeby dali konstytucję, i to też napisali w swojej proklamacji do teraźniejszego cara. Inne rządy w Europie i gazety wszelkich krajów wołały to samo. Myślano, że Alexander III. usłucha tej dobrej rady, aż tu 11 maja ogłasza poprawę z pieca na łeb i pisze, że Bóg kazał mu być samodziercą, więc on nim będzie, i nic a nic z tych praw swoich nie ustąpi.

Urządził się też zaraz według tego, bo wszyscy rozsądni ludzie, których miał między swymi ministrami, podziękowali mu za urzędy, między nimi i Loris Melikow, a pozostały tylko uparte kozły, do których sobie car dobrał gromadkę nowych osłów i w taki zaprząg myśli jechać dalej.

Słowo samodzierca znaczy takiego monarchę, który sam według swego upodobania i woli tak krajem rzadzi, jak sam chce, a nikomu z tego rachunku zdawać nie potrzebuje, [illegible] też rachunku zdawać nie potrzebuje nawet i z pieniędzy i z dochodów państwa także nie. Jego wola, jego słowo jest prawem, od którego nie ma odwołania; co on chce, to lud płacić musi, a on brać i obracać to może, na co mu się tylko podoba, chociby na same szubienice i knuty, albo też na trzymanie sobie drugiej i dziesiątej żony, gdy mu się pierwsza uprzykszy, jak się zmarłemu Alexandrowi II sprzykszyła.

#### MANIFEST CARSKI.

Z Bożej łaski My, Alexander III., cesarz i samowładca wszech Rosji, król polski, wielki książe finlandzki, etc., etc.

Bogu w niezbadanych jego wyrokach podobało się zakończyć sławne panowanie najukochańszego ojca naszego śmiercią męczeńską a na nas włożyć święty obowiązek samowładnego panowania. Korząc się przed wolą opatrzności i prawem o następstwie tronu, przyjęliśmy to brzemię w strasznej chwili ogólnego żalu i grozy przed obliczem Najwyższego Boga, wierząc, że oddawszy nam władzę w tak ciężkich i trudnych czasach, nie odmówi nam swej wszechpotężnej pomocy. Wierzymy także, iż gorące modły cnotliwego narodu, całemu światu znanego z miłości i poświęcenia dla swych monarchów, ściągną na nas błogosławieństwo Boskie w oczekujących nas trudach panowania.

W Bogu spoczywający rodzic nasz, przyjąwszy od Boga samowładne rządy dla dobra powierzonego mu narodu, pozostał wiernym do śmierci przyjętym przez siebie ślubom i krwią uświęcił wielką swoją służbę. Nie tyle surowemi czynami władzy, ile dobrodziejstwy i łagodnością dokonał on wielkiego dzieła swego panowania, wyswobodzenia przywiązanych do roli włościan, zdoławszy powołać do udziału w niem i szlachtę, właścicieli ziemskich, zawsze posłusznych głosowi dobra i chonoru; umocnił w państwie sąd, i poddanych swoich, których wszystkich bez wyjątku uczynił na zawsze wolnymi, wezwał do zawiadywania sprawami zarządu miejscowego i gospodarstwa społecznego. —

Niech pamięć jego będzie błogosławiona na wieki! Nikczemne i zbrodnicze zabójstwo rosyjskiego monarchy, w pośród wiernego narodu, gotowego oddać za niego życie swoje, dokonane przez niecnych wyżutków, jest faktem strasznym, haniebnym, niesłychanym w Rosji i pogrążyło też całą ziemię naszą w smutku i grozie. To też wśród wielkiej naszej boleści głos Boga nakazuje nam bronić mężnie sprawy panowania z ufnością w opatrzność Boską, z wiarą w siłę i prawdę samowładnych rządów, które powołani jesteśmy utrwalić dla dobra narodu i bronić od wszelkich na nie pokuszeń.

Niech zmężnieją dotknięte pognębieniem i gromadzą serca wiernych naszych poddanych wszystkich miłujących ojczyznę i oddanych z pokolenia w pokolenie dziedzicznej władzy cesarskiej. Pod jego osłoną i w nierozerwanym z nią związku, ziemia nasza przechodziła niedole wielkie, powracała do siły i sławy wśród ciężkich doświadczeń i klęsk z wiarą w Boga, kierującego jej losami. Poświęcając siebie wielkiej naszej służbie, powołujemy wszystkich naszych wiernych poddanych do służenia nam i państwu z wiarą i prawdą w celu wykorzenienia sromotnych wichrzeń, które hańbą okrywają ziemię rosyjską, wzywamy ich do umocnienia wiary i moralności, do dobrego wychowania dzieci, do wytępienia fałszu i podstępu, do ugruntowania porządku i prawdy w działaniu instytucji, które nadał Rosji jej dobroczyńca niezrównany, a ukochany nasz rodzic.

Dan w Sankt Petersburgu dnia 11 maja roku od narodzenia Chrystusa Pana 1881, a panowania naszego pierwszego.

podpisano: *Alexander III.*

*Kijów.* Dowódzca prześladowców żydowskich został skazanym na dwa i pół roku więzienia i na postradanie praw obywatelskich, podczas gdy najczynniejsi jego pomocnicy dostali tylko półtora roku więzienia, a dwunastu, którzy byli mniej winnymi, zostali też stósunkowo i mniej ukarani.

Jeden z najzaufańszych carskich urzędników, hr. Worońcow Daszkow, wskutek nieporozumień z carem oddalił się do Petershofu.

W największej części Rosji stan urodzai pokazuje się bardzo zadowalniającym, a nawet w najmniej urodzajnych częściach państwa są ładne widoki zbiorów. Mamy więc nadzieję, że i bracia nasi w Kongresówce, których gleba do najlepszych liczyć się może, zupełnie zadowoleni ze zbiorów swoich będą, chociaż tym więcej za to poniosą ciężarów, gdyż car nie dla tego się samodziercą nazywa iżby on sam tylko naród i kraj zdzierać miał, boć tam każdy drze bez miary, a carowie mają do tego swoich urzędników, którzy sztukę znają tę wybornie i pilnie ją pielęgnują, zdzierając nawet samego „ batiuszkę cara.“

## TAJEMNICA SALONU KAWALERSKIEGO.

EPIZOD

**z historji dwu serc kobiecych.**

NOWELA

HIPOLITA AUDEVALA

Tłómaczył

**J. G.**

*Ciąg dalszy.*

IV.

*Sama jedna.*

Serce Emeliny biło gwałtownie, paluszki jej drżały, w oczach jej się ćmiło. Zapanowawszy nad tem wzruszeniem skierowała całą swą uwagę na jeden z listów i czytała:

Panie wicehrabio!

Z przykrością dowiaduję się, że trzy ostatnie czarne kamizelki...

Emelina przestała czytać.

Inny list zawierał co następuje:

Panie Wicehrabio!

Jeżeli uprząż, którą wysłałem przed trzema miesiącami na zamek Boisrcheaux nie podoba się już...

Emelina rzuciła list i sięgnęła aż na dno szufladki. Otworzyła telegram, który tak się zaczynał:

Sześćdziesiąt, w końcu miesiąca, pokrycie dostateczne.

Było to gorzkie rozczarowanie.

Wszystkie te listy i inne papiery pochodziły od kupców, krawców i t. p. Zresztą przypuszczać że mogłyby być inne, sekretne, w tem biórku, które nawet nie było zamknięte na kluczyk, było to naprawdę nieco naiwnie. Panna Emelina pojęła to bardzo wnet i rumieniąc się z powodu tej naiwności więcej niż z powodu ciekawości niedyskretnej, spojrzała naokoło siebie wzrokiem zawiedzionym i zniechęconym.

Ciekawość jednak zaprowadziła ją do sypialni. Zaledwie tu weszła, wzrok jej spoczął na żelaznej szafie ogniotrwałej i bezpiecznej od złodzieja.

— A, to on tu ma swoje tajemnice! Ta szafa żelazna jest jak serce jego; ten lub ta, byłby bardzo zgrabnym, ktoby się dobił do niej, by ujrzeć, co w niej się mieści. Pan de Boisricheux umizga się do mnie, chciałby żenić się ze mną, a ile kroć ze mną rozmawia, ja zaledwie słucham; wszystko o czem mi prawi, ogranicza się na błachostkach lub grzecznostkach. Ale ja chciałabym wniknąć w wnętrze jego i podobnie jak przed tą szafą zamkniętą na trzy zamki zapytuję się:— Cóż tam mieści się w jego sercu? Czy bogactwo miłości nie wyczerpane, czy pustki i chłód, ktorych najczulsze wylewy moje nie mogłyby ani zagrzać ani zapełnić? I rzecz dziwna, nie umiem sobie zdać sprawy czy ta tajemnica zradza we mnie chłodną obojętność, czy też wywiera na mnie wpływ czarującej ponęty. Wicehrabia zbyt mnie szanuje, by obsypywać mię zaklęciami miłosnemi. Jestże to naprawdę szacunek? Jego duma nieco wyniosła miewa nieraz pozory, jakby mi chciał powiedzieć:

Proponuję się pani na małżonka, i to dosyć; nie licz pani na zaklęcia, które uczyniłyby ze mnie figurę śmieszną, gdyby mnie pani nie przyjęła. A to zachowanie jego pogrąża mię w straszliwą niepewność samej siebie. Jakże tu dowiedzieć się. czy podobne zachowanie jest wyrazem miłości czułej, delikatnej i głębokiej, czy nieuleczoną niewrażliwością, której nic ożywić nie potrafi? Ach, z wszystkich dziewcząt jam najnieszczęśliwsza! Wróciła do salonu. Okna wychodziły na ogród. Oczy Emeliny spoczęły przez chwil kilka na świeżej zieleni gajowej.

Naraz wyrwała się z tego stanu bezczynności i zamyślenia.

Cóż zamierzała uczynić? Zapewnić się, czy pana Boricheux naprawdę łączą węzły przywiązania z pewną kobietą, którą po cichu wymieniano, z baronową Engerową. Emelina posłyszała była słów kilka w tym przedmiocie w kilku salonach. Każde dziewczę zresztą przenikliwością swoją domyśla się tego, czego dobrze usłyszeć nie mogło. Ale czy to prawda? Jakże tu dowiedzieć się o tem? Brat jej spewnością nie wygadałby się o tem, jeżeli w ogóle coś wie. Matka zbyt dobra by wierzyć słośliwym uwagom, uważałaby je za oszczerstwo. A jednak od tej tajemnicy zawisła przyszłość i szczęście Emeliny. Bądź co bądź, chciała wykryć, wyśledzić prawdę.

Po to właśnie przyszła do mieszkania wicehrabiego. Była teraz sama, zamiarowi jej sprzyjała chwilowa niobecność brata. Sama, to prawda: ale ściany nic nie mówiły; śledzenie pozostało bez skutku, dojść prawdy było niepodobieństwem. Tajemnica nie należała do tych, o których się pozwala świegotać wróblom na dachu. Co tu począć?

Myśl tryumfująca zabłysła Emelinie w głowie. Jest tu sługa zaufany, można go spytać. Panna Emelina często spotykała baronową w towarzystwach. Nic łatwiejszego jak wydać się za jej przyjaciółkę, twierdzić, że baronowa była u wicehrabiego, i wydobyć zwierzenia pod pozorem, że to rzeczy bardzo dobrze i dokładnie są wiadome.

A skoro tylko będę miała dowody, mówiła sobie Emelina, wszystko opowiem matce, bratu, i przestaną doradzać mi małżeństwo, w którem szczęście moje nazawsze byłoby skompromitowane.

Nacisnęła palcem na dzwonek.

Ale przerażona i zawstydzona czem prędzej przytłumiła dźwięk oboma rączkami. Zdawało się jej, że popełnia coś niegodnego siebie.

Jan, wszedłszy, ujrzał ją siedzącą w fotelu w schylonej postawie, z oczyma spuszczonemi, i jakby myślącą o czem innem, jak o powrocie oczekiwanego Oliwiera,

— Pani nie dzwoniła?

— Nie!

I wyszedł sługa.

Machinalnie sięgnęła Emelina po książkę leżącą przed nią na stoliku. Było to dzieło: O drenowaniu i zastusowaniu dren do łąk sztucznych.

Książka ta napełniła duszę Emeliny błogim spokojem.

Spotwarzano wicehrabiego i baronową — i nic więcej. Bo czyż to nie wiadomo, że wystarcza tańczyć na balu dwa razy z jedną i tą samą ładną kobietą, by się dostać na języki ludzkie? Baronowa ma męża, a wicehrabia jest człowiek poważny i nie odważyłby się polować po cudzej kniei, Zajmuje się widać, rolnictwem, nauką, ekonomią polityczną. Mając lat zaledwio dwadzieścia i ośm, już jak mówią, nagabywany jest przez wyborców, aby przyjął mandat poselski.

Emelina, odsłaniając przed sobą obraz przyszłości, poczęła marzyć o życiu dostatnim, o znaczącej pozycji w świecie towarzyskim.

A gdy się jej nasunęło pytanie, czy wicehrabia ją kocha, czy ją uwielbia: — Jaka ja głupiuchna — odpowiedziała sobie — czyżby żenił się ze mną, gdyby mię nie kochał, nie uwielbiał?

A potem, uśmiechając się filuternie, myślała sobie: Mam wielką ochotę zabrać mu tę książkę o drenowaniu. Jakby to było zabawnie, gdyby on jej szukał.

W tej chwili odezwał się dzwonek u głównej bramy przeciągłym brzękiem.

Emelina myślała, że to brat jej wrócił. Zdziwiła się jednak, że wraca tak wcześnie.

Wtem Jan wpada do salonu, blady, drżący, z wzrokiem jakby obłąkanym, i otworzywszy drzwiczki ukryte w ścianie, a nie mogąc z przerażenia wymówić ani słowa, wskazał je tylko Emelinie giestem wymownym, gwałtownym.

— Czyżby to był pan de Boisricheux? — rzekła Emelina całkiem zmieszana. — O, nie chciałabym, żeby on mnie tutaj widział!

I czmychnęła drzwiczkami.

Nie miała nawet czasu zapytać, gdzie spotka się z bratem. Myślała tylko o ucieczce.

Jan przyszedł nieco do przytomności gdy ujrzał ją znikającą.

— Na końcu kurytarza są drzwi — zawołał półgłosem za uchodzącą — może pani dostać się na ulicę wschodami czeladniemi.

Potem zamknął drzwiczki i usiłował przybrać minę jak zwykle uśmiechniętą.

V.

*Zegarek.*

Jan wprowadził młodą kobietę. Była to baronowa Engerowa. Czy Węgierka czy Mołdawianka, nie wiedziano na pewno, bo zwykła pyła mówić o familji mężowskiej bez porównania więcej niż o swojej, która prawdopodobnie była bardzo niskiego pochodzenia. To jednak nie ujmowało pięknej Krystynie, jak ją nazywać zwykły były poufałe przyjaciółki, a ni wdzięku ani dystyngowanego obejścia. A gdy ją gdzie ujrzano, wolano raczej ją podziwiać, niż dopytywać się o jej pochodzenie.

Wysokiego wzrostu, smukła, bruneta, wzięcie jej, spojrzenie, uśmiech, głos, to wszystko składało się na całość pieszczotliwie tęskną i wiecznie czegoś spragnioną, co nadawało jej wdzięku, któremu oprzeć się nikt nie zdołał. Czarne jej oczy były pełne ognia, padały z nich iskry na prawo i na lewo, zdradzające pewną nieufność zazdrosną.

Poczem uśmiech błogiego bezpieczeństwa rozpromienił jej rysy idealnej czystości, i zaczęła przechadzać się po salonie jakby była u siebie. albo jak kobieta, która przywykła wywierać swe panowanie wszędzie, gdziekolwiek tylko się znajdzie.

I znów instynktowna nieufność skurczyła jej usta. Zatrzymawszy się przed sługą, który w niaruchomej postawie oczekiwał rozkazów, odezwała się głosem muzykalnych intonacji.

Janie, coś mi nie masz dzisiaj miny zwyczajnej.

Nie mam miny zwyczajnej! powtórzył stary sługa machinalnie i nie zdobył się na inną odpowiedź jak na tę:

— O, proszę pani baronowej, mam minę taką jak zawsze.

Ale po chwili zhardział trochę i rzekł:

Chyba że to nie jest mina odświętna, dla tego, że pani baronowa tu przyszła.

Spojrzała nań wzrokiem trudnym do opisania. Ale więcej go tem podrażniła niż zastraszyła.

Zebrawszy wszystkie zmysły i odzyskawszy już zupełnie przytomność, jak przystało na człowieka świadomego swej godności, dodał z przyciskiem:

— Pani baronowa może chce mi dać poznać, iż byłem zmięszany, widząc ją wchodzącą, zwłaszcza gdy objawiła mi życzenie napisania słów kilku do pana wicehrabiego; i trzeba mi było czemprędzej pobiedz naprzód pootwierać, zanim panią baronową...

Baronowa przerwała mu niecierpliwym gestem. i wyszedł.

Nabawię się choroby! — szemrał odchodząc.

Poczciwe człowieczysko z pewnością zaraz byłby nabawił się choroby, gdyby był wiedział, na co się to wkrótce zanosi.

Zamiast módz czmychnąć, Emelina zastała na końcu kurytarza drzwi zamknięte. Jan zapomniał był, że klucz wyjęty. To wydarzenie wymagało zastanowienia się; jakoż Emelina zaraz całkiem zmieniła kierunek swych myśli. — gorąca łza spadła jej z oczu, gdy ujrzała na co się wystawiła, gdy zaczęła zastanawiać się nad następstwami szalonej swej wyprawy. Bo przypuściwszy nawet, że możnaby się wydodyć ztąd, gdzież potem znaleźć brata, gdzie go oczekiwać? ale ani myśleć o wydobyciu się i czekaniu po za domem. Trzeba więc było pomyśleć tylko o tem, jakby wyjść z tego położenia przykrego.

Co począć?.. Emelina była przekonana, że to nie kto inny, tylko sam Boisricheux przyszedł. Jan nie byłby nikogo wpuścił obcego; Oliwier mu to wyraźnie zalecił. Ponieważ więc był to jej przyszły, a Emelina nie mogła czmychnąć niespostrzeżona, pozostawał jedyny sposób: Uzbroić się w odwagę i udawać zucha. Dreszcz ją przeszedł, gdy pomyślała, że mogłaby przypadkiem być spostrzeżona w tym czasowem swem ukryciu, postanowiła pokazać się raczej sama i wyznać wszystko. Zresztą cóż takiego zrobiła? Napadła ją fantazja zwiedzić mieszkanie swego przyszłego; wszakże towarzyszył jej brat; on też wróci i znów ją odprowadzi. Nie był to bynajmniej błąd niewybaczony; ta ciekawość mogłaby nawet pochlebiać panu de Boisricheux. Emelina zdecydowała się uczynić pierwszy krok ku niemu; tak wymagała konieczność. Oliwier przyjdzie; gdyby przyczaiła się w kącie, nie znalazłby jej; a co do niej; gdyby nie zdobyła się na odwagę zajrzeć niebezpieczeństwu śmiało w oczy, powiększałaby je tylko z każdą chwilą w sposób mocno kompromitujący.

Emelina wróciła więc do dźwiczek, otworzyła je i weszła do salonu.

Siliła się, aby być spokojną, wesołą, zuchowatą, aby zaprezentować się z dobrą miną i uśmiechem na ustach. Czyż nie była u swejego przyszłego? Czyż nie wiedziała, że raraz po pierwszych wyrazach wytłumaczenia on uczuje się uradowanym, uszczęśliwionym, zaszczyconym taką wizytą?

Mimo to ogarnęła ją niezwyciężona trwożliwość.

O, gdyby Oliwier tu był! — myślała sobie. — Po cóż też kazałam mu wyjść!

I po cichutku otworzyła drzwiczki i zaledwie śmiała posunąć się naprzód po miękkim kobiercu, który nie pozwalał jej

kroków słyszeć. Ale wsunęła się nareszcie do salonu.

Podniósłszy oczy, w tej samej chwili przycisnęła rękę do serca, jakby ugodzona sztyletem.

Cóż ujrzała?

Ujrzała baronowę Engerową! która napisawszy krótki list, właśnie zamierzała złożyć go na podstawie zegarka starożytnego, stojącego koło kominka w szklannej oprawie.

Ruchy jej były spokojne. nie zdradzała najmniejszego zaambarasowania, była jak u siebie. Odwrócona tyłem do Emeliny, która blada i nieruchoma pochłaniała ją oczyma, złożyła pani Engerowa swój list w czworo, wsunęła go wewnątrz szklannej oprawy, i zamknęła drzwiczki.

Czyżby to była zwykła skrzyneczka do listów pani baronowej? Emelina musiała tak przypuszczać, bo baronowa dokonała tej operacyjki bez wahania, bez namysłu i bez długiego macaaia.

Potem spojrzała w źwierściadło nad kominkiem i wzniosłszy rękę ku głowie, przez który to giest uwydatnił się dziwnie piękny krztałt kibici i faliste linie jej piersi, poprawiła sobie od niechcenia włosy, które bynajmniej nie były w nieładzie.

I pan Boisricheux chce się żenić ze mną! — pomyślała Emelina. — O, nigdy! przenigdy! Dobrze! teraz wiem, com wiedzieć chciała.

J znów po cichuteńku posunęła się aż do głównych podwoi salonu, by się wymknąć.

$le otwierając je, widocznid zbyt mocno nacisnęła klamkę, be zaskrzypiała.— Emelina, zanim zdołała się wymknąć, uczuła się pochwyconą za drugą rękę. —

Gwałtownym zamachem pociągnęła ją baronowa aż na środek salonu.

VI.

*Młode dziewczę i młoda mężatka,*

— A więc to prawda? — zawołała baronowa. — Pani wychodzisz rzeczywiście za niego!

Emelina nie odpowiedziała.

Baronowa zresztą wcale też nie czekała odpowiedzi. Nie wiedziała, czy Emelina wchodziła czy wychodziła. Zajrzała do przedpokoju, by się przekonać, czy panienka przyszła w czyjemś towarzystwie. A wróciwszy znów do niej w niepochamowanej irytacji popuściła wodze językowi.

Panna de Noqueville sama jedna u pana de Boisricheux! To pięknie! Trzeba mi dobrze przypatrzeć się pani, aby nie wątpić, że to panna de Noqueville. Koniec zresztą jasny jak na dłoni. Pani wychodzisz za niego! Tak mówią! Czy to prawda czy nie?

Emelina wciąż milczała. Odpowiedziała tylko spojrzeniem dumnem i pogardliwem.

Ale baronowa folgując temperamentowi żywemu i namiętnemu, nie spostrzega tego spojrzenia. Popadając nagle z gniewu w rozbolenie, legła na kanapie i wybuchła łzami.

— O, jak on mię zdradzał! — zawołała, kryjąc twarz w dłonie.

— Biedna kobieta! — szepnęła Emelina; i zbliżywszy się do baronowej rzekła:

— Pani, łzy te przemawiają do mnie więcej, niż poprzednie wyrazy. Pani cierpisz? Rozpacz taka musi być głęboka, skoro duma nie zdołała ukryć jej przedemną. Ale bądź pani przekonana, nie wyjdę za pana Boisricheux.

— Czy to prawda!?

Nie dziękój mi pani — mówiła dalej Emelina, którą baronowa uchwyciła za rękę, chcąc żeby usiadła obok niej, — nie czynię tego bynajmniej z wspaniałomyślności, Nie chcę wicehrabiego, bo taka jest moja wola.

— Ależ panno Emelino, cóż tedy obecność pani tutaj? Powiesz mi pani, że i ja tu jestem, ale to rzecz wcale inna. Ja przychodzę po kweście. A pani?

— Aby obejrzeć obrazy.

— Mówi pani?

— Mówię pani, że przyszłam obejrzeć obrazy, jak pani przyszła po kweście... niewątpliwie na korzyść ubogich.

Widzę, że pani nie raczysz się usprawiedliwić ani nawet przytoczyć pretekstu na serjo. Niech i tak będzie! Na to nie nalegam. Wystarcza mi wiedzieć, że wicehrabia stara się o panią.

— O! nie trzeba mieszać jednego z drugiem. Stara się o mnie i tylko o mnie starać się będzie; ale...

— Czyż to podobna!? — przerwała jej baronowa z podwójnym gniewem. — Ja, która dla niego wszystko już poświęciłam!

— Wszystko pani?

Wszystko, co przyzwoita kobieta poświęcić może, moja panno, gdy mężczyzna, który ją kocha, godzien jest życzliwości i...

O, ja nie oskarzam pani. Pan baron Enger mieszka w Sztokholmie, a to tak daleko!

— Mój mąż jest od trzech dni w Paryżu moja panno.

— A, tem lepiej! Niezawodnie pani bardzo szczęśliwa?

Emelina poczęła przechadzać się po salonie, poczem stanęła w oknie. Rozmowa ta kamieniem legła jej na sercu.

Czy ona nie pójdzie sobie? — pomyślała Emelina.

Po chwili pobiegła do drzwi; usłyszała bowiem zbliżające się kroki.

To Oliwier! — rzepnęła sobie uradowana. — Będzie widział baronową i potem już nie śmie mówić nic o zamęściu z wicehrabią. O, jak on długo pozwala mi czekać.

Ale radość Emeliny była krótka. Nie był to, nie mógł być Olivier, bo byłby wszedł do salonu w tejże samej chwili.

Ciąg dalszy nastąpi.

## ROZMAITOŚCI.

*Pałac Zimowy.*

O olbrzymich rozmiarach pałacu zimowego daje wyobrażenie następujące opowiadanie londyńsk. Globe: Za czasów cara Mikołaja, stawiano pewną ilość straży na płaskich dachach pałacu. Ponieważ atoli w górze temperatura nie była zbyt łagodną, znalazły straże sposób wywindowania materyałów na budowę strażnic. Z czasem urządzono się tak wygodnie, że żonaci z pomiędzy nich pomyśleli o sprowadzeniu do siebie żon, czego ogromna przestrzeń dozwalała. Żony więc a później dzieci żołnierskie osiedlały się na dachu. Bezżenni żołnierze pożenili się, aby na swem wysokiem stanowisku znaleźć towarzyszki, i tym sposobem utworzyła się na dachu pałacu zimowego cała kolonia. Z rodzinami przybyły zwierzęta domowe. Drób masami się mnożył, na wolnem powietrzu wybornie prosperowały kozy, a w końcu kolonia wpadła na myśl zaopatrzenia się w krowę. Jakim sposobem zdołano tam sprowadzić zwierzęta, trudno odgadnąć, dość, że znajdowały się na dachu i mogły mieć tam przyjemną egzystencyę, gdyby nie ryczały i nie beczały. Ryk ten i bek doszedł do uszu urzędowych, przedsięwzięto śledztwo i kolonia została rozwiązaną

*Dla czego każdy nowoobrany Papież przybiera inne imię.*

W roku 956 wstąpił Oktawjan na Stolicę Apostolską i przybrał imię Jana XI. Odtąd stało się zwyczajem, iż Papieże z dniem wstąpienia na Stolicę Piotrową swe imię rodzinne zamieniali na inne. Powód do tej zamiany imienia był dość bliskim, gdyż już pierwszy z Papieży Książę Apostołów, właśnie przy swem wyniesieniu otrzymał inne imię od samego Bozkiego Zbawiciela. Szymon, syn Jony, był od syna Bożego, jako papież nazwan Piotrem. Ta zamiana imienia oznacza zarazem pod względem zewnętrznym bardzo jasno zamianę stanowiska w życiu na godność Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Jeszcze inny sego powód podaje jeden Papież. W roku 984 wybrano bowiem Papieżem Bis kupa Piotra z Pawii. Jakoż tenże z uszanowania dla Księcia Apostołów sądził, że mu wypada zmienić swe dotychczasowe imię i nazwał się Janem XII. 984--985. Tenże sam wzgląd powodował później Papieżem Sergiuszem IV. 1009--1012. który równie nosił na Chrzcie św. imię Piotra. Z wymienionego tedy powodu żaden z Papieży nie przybrał imienia Piotra, które to imię przez z Papieży otrzymał bezpośrednio od Boga. Dodajmy do tego. że jakkolwiek żaden z papieży nie nazywa się Piotrem, to w rzeczywistości jest Piotrem; bo do każdego Papieża stosują się jak do pierwszego te słowa Chrystusa: "Ty jesteś Piotrem, opoką, a na tei opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne go nie zwyciężą."

*Harem wicekróla Egiptu*

Times umieścił wyciąg następujący z listu prywatnego, opisujący galową recepcyę w haremie khedwi egypskiego, z powodu odbywającego się dorocznie święta mahometańskiego Kurbun Bajramu: „Dziś rano udałyśmy się z jedną przyjaciółką do pałaca Abdeen, nowożytnego budynku mieszczącego olbrzymi wewnątrz podwórzec w celu uczestniczenia haremowej recepcyi. Przed pałacem uszykowane w paradzie było Wojsko, a w podwórzu stały czarne murzynów pułki jako też muzyka wojskowa. Wchodzęc w przedsienia zdybaliśmy kilka dam oryentalnych, opuszczających pałac. Ich powiewna odzież odznaczała się doborem kolorów i bogatym haftem. Cieniutka gazowa zasłona, którą tylko nad ustami trzymały, nie zakrywała bynajmniej reszty oblicza. Zdumieliśmy się nad białością ich cery, przy których prześlicznie odbijały czarne ich oczy i rzęsy, co jednak ten efekt sprawiało, nie mogłam spostrzedz, z powodu szybkiego ich chodu. Raptowne przejście nasze ze światła dziennego w przedpokoje pałacowe oświetlone blaskiem lamp, w których znajdowało się mnóstwo dam i służebnych w przepysznych toaletach, robiło wrażenie jakbyśmy weszły w pawilon wystawy kwiatów. Postępując za naszemi przyjaciółkami egypskiemi, przez eleganckie schody prowadzące na pierwsze piętro, zdybywałyśmy mnóstwo dam arabskich. Ich ubiór był bardzo bogaty i świetny, ale prawie wszystkie ozdoby były prócz sukien — oryentalne.

Damy pałacowe ubrane były w powłoczyste, wolno spływające suknie, ujęte w paie, szarfą. Każda miała na głowie elegancki turban tego samego koloru co suknia, przypięty jak kapelusz paryzki w tyle fryzury, która nad czołem była napiętrzona.

Oglądając z zajęciem to wszystko, weszłyśmy nareszcie do salonu recepcyjnego pierwszej małżonki khediwy. Nimeśmy weszły, dolatywały nas już tony szczególnej muzyki,urządzonej przez 6 niewolnic. Siedziały one rzędem, ubrane w żółte i fioletowe suknie, instrumenta na których grały były: podwójny flet, skrzypce, harfa, rodzaj cytry i dwa tamboryny. Dwie z tych dziewcząt grając śpiewły, i tak były wesołe, że śmiech im prawie nutę przerywał, pieśń sama dziwnie brzmiąca, podobną była do szybko śpiewanego kościelnego choralu.

Małżonka Khediwy siedziała na sofie, ustrojoną była w jasno zieloną atłasową suknię wyszywaną złotem i dyamentami; gdyśmy weszły, powstawszy powitała nas z wielką uprzejmością zwykłem pozdrowieniem arabskiem. Zaproszono nas potem usiąść, i podano kawę i cygareta, któreśmy przyjęły. Na drugiej sofie siedziała młoda księżniczka o bląd włosach, która w swym bogatym stroju w atłasowej białej sukni, ozdobionej również złotem i brylantami prześlicznie wyglądała. Ubiór obydwu dam był zrobiony krojem wyżej opisanym. Zauważono, że damy tego roku mniej używają klejnotów do stroju jak dawniej. Ochmistrzyni i jedna z księżniczek mówiły po francuzku, reszta dam rozmawiały po arabsku. Salony były po francuzku umeblowane, ozdobione złoceniami i zwierściadłami, a tylko przepyszne dywany znamionowały gust orientalny. W jednym z salonow widziałyśmy kilka obrazów francuzkich, nie szczególnej wartości, ale zawieszono je bardzo wysoko, zresztą ani fortepianu ani żadnej książki, ani innych przedmiotów, świadczących o europejskiej kulturze nie było tam widać. Damy wydawały nam się uprzejme, miłe i w dobrym tonie, jedna wyglądała chorą i jakby przygnębioną, jednak rysy tych pań ogólnie są prawie monotonne i bez wybitnego wyrazu inteligencji, które nadaje wykształcenie damom europejskim. Na pierwszy rzut oka wydają się one do siebie podobne i prawie wszystkie mają ciemną cerę i krótkie noski. Po półgodzinnym pobycie oddaliłysmy się z salonu recepcji. Gdyśmy do przedpokoi przybyły podano nam znów szerbety w złotych filiżankach owiniętych w haftowane serwetki. Pomimo uroczego wrażenia jakie na nas ta feta sprawiła, wydał nam się cały pałac jak złote więzienie, a mięszanina obyczajów zachodnich z orjentalnemi, zdaje się zacierać w systemie haremowym dawny czar orjentalizmu.

*Pretendentka do tronu*

Sensacyjny proces toczy się w Sztokholmie. W czwartym dziesiątku lat tego wieku wystąpiła w Szwecji pewna panna, nazwiskiem Hilga de la Brache, jako zapomniana córka ostatniego króla szwedzkiego z domu Wazów, Gustawa IV. Pojawienie się tak niespodziane pretendentki do powinowactwa z dawnym domem monarszym, sprawiło w swoim czasie w Stokholmie nadzwyczajne wrażenie, a stronnictwie malkontentów znalazło się wnet dość nawet poważnych osob, które bądź rzeczywiście uwierzyły w krew Wazów u panny de la Brache, bądź dla względów politycznych i osobistych udawały, że wierzą. Do pierwszych należała między innemi królowa wdowa Józefina, która zajęła się nawet losem panny de la Branch. Przeprowadzone już śledztwo miało wykryć, że samozwańcza królewna Hilga Waza jest córką byłego podrzędnego urzędnika zarządu cłowego nazwiskiem Magnusson.

## Ziemie polskie.

— *Poznań.* Dnia 2, 3 i 4 maja toczyła się przed poznańskim sądem przysięgłych sprawa Tomasza Illmera z Nietążkowa, posądzonego o podwójne morderstwo. Przysięgli uznali go winnym jednego tylko a kolegium sądowe skazało go naśmierć.

Podczas ogłoszenia tego wyroku panowała na sali głęboka cisza, na podsądnym wyrok nie zrobił wrażenia, bo ani na chwile nie zmienił swej wesoło uśmiechniętej twarzy; podczas też całego toku sprawy był spokojny zupełnie, odpowiadał głośno, pewno i stanowczo na wszystkie zadawane mu pytania – a mimo liczne powody jego winy twierdził zawsze, że jest niewinnym. Sprawa tak się miała.

Dnia 22 września 1880 roku odwiedził krawiec Połowczyk z Ludwikowa narzeczoną swoją w Czempiniu. Kupiwszy sobie w mieście. gdzie właśnie odbywał się jarmark nowe buty, wracał około 9 godziny wieczorem do domu, niosąc bóty na ręku. O 9 godzinie narzeczona opuściła go i wróciła do miasta: Uszedłszy zaledwie ,30 kroków spotkała podsądnego, a pomówiwszy z nim kilka słów, w dalszą udała się drogę, spostrzegłszy jeszcze przy obejrzeniu się, że podsądny dogonił jej narzeczonego i rozmawiając z nim, szedł dalej. Około 10 godziny przybyli obaj przed pomieszkanie podsądnego, tz. borostwo Eugenienhof, leżące nad gościncem czempinsko-kórnckim Podczas kiedy Połowczak zaczekał przed domostwem, wszedł podsądny do niego i wyniósł dubeltówkę swoją. Następnie udali się obaj aż do lasku, przez który gościniec prowadzi. Co się tu potem stało, nikt prócz podsądnego nie wie; Polowczyk bowiem lasu już nie opuścił; zamordowany zaś został wystrzałem z tyłu, któ ry mu przeszył kość pacierzową szyi. Gdy zamordo wany do dnia 25 t m do domu nie wracał, zaczęła rodziną go szukać, przyczem w oddaleniu mniej więcej 80 kroków od gościnca znaleziono w owym lasku krawat, pólkoszulek i kilka kawałków koszuli zakopane w ziemi, Dwa pierwsze drzedmioty uznano za własność Połowczaka. Następnego dnia znaleziono także pokaleczonego trupa jego w dole na dwie stopy głębokim i w blizkości owych znalezionych rzeczy położonym. Trup odziany był tylko w koszulę i gacie; kamizelka i szelki leżały w dole, surdut i kapelusz w krzakach. Trup był, jak powiedzieliśmy, bardzo uszkodzony; brakło kilka organów piersi, które zapewne psy pożarły zanim trupa do dołu schowano. Podsądny twierdzi, że Połowczyka nie zabił, dodając, że dnia 22 września wcale się z nim nie spotkał, że przeciwnie sam z Czempina wracał do domu Że jednak spotkał się z Połowczykiem, twierdziła narzeczona ostatniego; że około 9 godziny wrócił do domu, wziął dubeltówkę i znowu się oddalił, żona i szwagrowa. Pierwsza zeznała jeszcze, że mąż jej, wróciwszy dnia 22 września o 12 w nocy do domu, przyniósł z sobą parę butów zegarek z łańcuszkiem z włosów, starą portmonetkę i parasol, oświadczywszy przytem, że rzeczy te odebrał pijanemu, którego w drodze spotkał. Przy rewizyi domu, odbytej dnia 25 przez żandarma, oddał podsądny zegarek, króry uznany został za własność Połowczyka, tak samo i parasol, który znaleziono w stajni podsądnego; łańcuszek i portmonetkę spaliła była Illmerowa na rozkaz męża jeszcze przed rewizją; stwierdzono jednak, że podsądny nosił zegarek z łańcuszkiem z włosów. Przy rewizji znaleziono także buty, które pod sądny w nocy na 23 przyniósł do pomu; lubo zaś były już raz noszone, uznano je za kupione przez zamordowanego w Czempiniu. Znaleziono także dwie miary metrowe, z których jedną uznano za własność Połowczyka. W końcu znaleziono i guziczek od mankietek, podobny do znalezionego u zamordowanego.

Dalej przemawia przeciw podsądnemu to, że dnia 22 września pomiędzy dziewiątą i dziesiątą godziną słyszano wystrzał w lasku pod Eugenienhof. —

Podsądny przyznaje, że strzelił około tego czasu w bliskości swego domu, za powód jednak podał że nigdy nie zwykł nabitej broni brać do pomieszkania. Pokazało się jednak, że fuzja podsądnego jest Lefoszówką, z której łątwo nabój wyjąć można. W czasie, w którym trupa szukano, w czem podsądny nie brał udziału. stał zawsze na na pagórku, gdzie trupa później znaleziono. Dnia 25 nie było rydla Illmerów w domu. Podsądny zabra go był do lasu, zkąd go później do dómu przyniósł; na rydlu znajdowal się znak krwi. W końcu dodajemy jeszcze , że oskarżony, dnia 24 a więc w dniu przed wykryciem trupa' opowiadał, że zabito młodego człowieka.

Dok. nast.

## AMERYKA.

*Washington.* Prezydent Garfield 7go rano do Washingtonu powrócił.

Minister sprawiedliwości wyjechał w znanej sprawie oszustwa pocztowego do Philadelphi.

Tyner wicepostmistrz odwiedził urzędownie Nowy York i Philadelphią, dzisiaj wrócił do Washingtonu.

Prezydent Garfield mianował na postmistrzów: T. B. Tate do Knoxvilee Ill; A. K. Prescot do Rico Cal.; I. E. Tincy Vicksburgu Miss.

Ex-senator Płatt w sprawie Konclinga wrócił do Albany, wiceprezydent Arthur wyjedzie za nim. Konkling zaś powiedział, że jest gotów na żądanie do Albany się udać.

Prezydent mianował Karola Kaylo z Indyany, który jest Niemcem, jeneralnym Konzulem w Prusach.

Nowe noty banku narodowego wydano w Maju w ilości 3,342,070 dolarów. W dwunastu miesiącach to jest do 1go czerwca 1881 r. powiększyły się noty narodowego banku o 9,216,550 dol.

Kompania koleji żelaznej Pacific, rządała wynagrodzenia za dalszą expedycję przedmiotów pocztowych. Rządaniu rząd odmówił.

Pani Garfield wraca szybko do zdrowia. Febra nie powtórzyła się się więcej już.

Dług Zjednoczonych Stanów pomniejszył się w maju o 11,150,721 dol. W końcu r. 1880 znajdowało się w skarbie 236,496,088 dol. W czerwcu r. 1880 zmniejszył się dług państwowy o 89,250 323 dol.

Minister finansów Window odjechał na odwiedzenie rodzinnego domu do Minnesoty,

J. Stanley Brown odjechał w sprawie urzędowej do Europy. W czasie nieobecności Browna obejmie O. L. Pruder miejsce prywatnego sekretarza u prezydenta Garfielda.

*St. Louis.* Przeszło 15 tyś. ludzi zgromadziło się 6 czerwca na miejscu wystawy, gdzie się teraz ćwiczenia turnieji odbywają i to od turnerów z Chicago, Milwaukee, Nowego Yorku, Philadelphji, Newarku, St. Paul, Davenport, Pioria, Otawa, Columbus, Ohio, St. Louis i Conecticut.

*Deadwood* Dak. Szóstego czerwca powstała wielka burza z grzmotem i gradem. Przez dwie godziny sypał grad i to w wielkości kurzych jaj. Wiatr 4 domy zmiótł, przyczem jedna kobieta zabitą została.

*Nowy York.* Major Race wręczył Pawłowi Bauer i Janowi Levis złoty medal za wyratowanie ludzi z niebezpieczeństwa życia.

*Peoria.* Gorzelnia A. S. Woolnera spaliła się. Szkodę oszacowano na 150 tys. dol., zabezpieczona była tylko 87 tysięcy. Maszynistę H. Brunig przycisnął obalający się mur do ziemi i zaraz go zabił,

*Joliet.* Kapitana Jonat i maszynistę Edwarda Lyons z okrętu Hiawath przyaresztowała policja. Mieli oni podobno w przeszłym tygodniu w Claybank robotnika Mc, Carthy zamordować.

*Berlin.* Mc. Low zamordował tajemnie swego szwagra Sims, posądzając go o kradzież pieniędzy. Mc, Low siedzi w Broocksville w więzieniu.

W *Enola* Ark. bawił się salonista Mathews ze swoim szwagrem i przy tej sposobności pokłócili się. Matews rzucił się na szwagra Schoka z otwartym nożem. Schok porwał w obronie krzesło i uderzył swego przeciwnika tak silnie w głowę, że go zabił.

*Atchison.* W Northonwille małem miejscu wstąpiły wierzorem o 10 godzinie 3 zamaskowane osoby do składu Mc. Carthy i Hudson, w którym się właśnie Mc, Carthy, subiekt, dwie panie i dwie młode panienki znajdowały. Rabusie wyciągnęli rewolwery i rozkazali wszystkim nie ruszać się z miejsca, bo w przeciwnym razie na miejscu każdego zabiją. Jeden z nich stał przy drzwiach i straż trzymał, drugi miał baczność na osoby w handlu się znajdujące a trzeci wybierał pieniądze ze skrzyni żelaznej, w której się znajdowało 1400 dol. W drugiej skrzyni było przeszło dwa tys. dol., lecz nie mogli tejże otworzyć. Po zrabowaniu jeszcze innych kosztowności, wsiedli na konie które przed handlem gotowe do ucieczki stały, i odjechali. Dotychczas jeszcze nikogo z tych rabusiów nie wyśledzono.

*Detroit.* W Itaka pochwyciła parowa maszyna 16 letniego chłopca Bowen i na sztuki rozdarła.

*Philadelphia.* We farbierni Jafney et Co. w Kensigton, explodował kocieł i poranił więcej i mniej przeszło czterdziestu ludzi.

*Colorado Springs.* Caunts, który za zamordowanie marszałka Pilkinsa na powieszenie skazany, jest wnukiem bardzo sławnego polityka w Massachusets i jego właściwe nazwisko jest William Salisbury. Przyjaciele jego starają się go uwolnić, i z tego powodu pracują nad tem sławni adwokaci.

*Nowy York.* Pani Watson oskarzyła pana Hermana Mayera o ciężkie wynagrodzenie szkody za pocałowanie ją przeciw jej woli Sąd. przyznał jej sumę sześć centów.

W *Baltimore* zranił śmiertelnie 9cio letniego chłopaka Jakóba Freiburger 12 letni Karol Derling przy bawieniu się rewolwerem.

*Milwawkee.* Leutenant Dow oznajmia, że wszyscy saloniści w liczbie 938 Licens zapłacili.

Ernesta Wernera aresztowała policja dla tego, że zostawił na ulicy swego konia nieuwiązanego.

Ludwika Koehlera z Hubbard schwycono przy nieprawnem sprzedawaniu tabaki

Karol Kettelhon skradł ojcu swemu znaczną ilość pieniędzy i książkę bankową. Synek chciał się żenić, więc potrzebował pieniędzy, a wiedząc o pieniądzach ojca, udał się do kradzieży. Ojciec kazał chęnego do żeniaczki synalka aresztować.

*Chicago.* Proboszcz kościoła św. Trójcy, X. W. Mielcuszny, przeniósł się dnia 3go czerwca, ńagłą śmiercią eo wieczności.

---

*Spóźnione.*

### Grób Wygnanca.

Szmaragdow zielenią zakwitły już łany
I słonko prześlicznie ozłaca,
Szczyt krzyżów cmentarza i jego kurchany,
Z kąd grabarz samotny powraca.

Naokół czar wiosny aromy rozlewa
I poi stref obcych mieszkańca,
A zefir jak z żalu pył ziemi rozwiewa
Na smutnej mogile wygnańca.

Na grobie gdzie leży krajowiec wielbiony,
Gdzie błyszczą marmury Karary
Dziewice i dziatwa myrt wiesza, korony,
Wiecznie pamiętnych serc dary.

Ptak leśny na zdobnej, kwiecistej mogile,
Pieśń nuci umarłej osobie,
A barwne, złociste — skrzydlate motyle,
Trzepocą w tart pieśni na grobie.

Od grobu, na którym nic nie ma w ustoni
Prócz chwastów i skorup kagańca,
Świat cały ucieka z bojaźnią i stroni
Tak, jak od szubienie urwańca.

Choć czasem zbłąkany wędrowiec pobieży
Przystanąć nad grobem w zadumie,
To szepnie półgłosem — „ot i tu ktoś leży"
Lecz zmówić zań „Zdrowaś" nie umie.

Wygnaniec za życia uświęcon cierpieniem,
Dotkliwszem od tortur żelaza,
Ztęskniony za krajem — powalon zwątpieniem,
Zgasł cicho — jak lampa ołtarza.

Ni wspomnień, ni żalu zostawił po sobie,
Choć zagasł w rozkwicie młodości,
Ot, może pies wierny zawyje na grobie
I tyle z wygnańca przeszłości!

Po życiu samotnem, sennem, na pół w grobie,
Gorzkiem — jak na śmierć skazańca,
Gdy świat się zamail on umarł w żałobie,
O! smutny ty losie wygnańca!

I nie ma dlań ręki, by zmiotła te chrusty
I womne zasiała bławatki,
Ach! grób ten wygnańca wiecznie smutny — pusty,
Bo grób to sierota — bez matki!

I pocóż się tułać gdzieś w świata przestworze
I wałczyć z przeznaczeń tygrysem,
O! gdzieś dał kolebkę, tam daj nam grób Boże!
Krzyż prosty — lecz z skromnym napisem!

Jeśli kto z mych ziomków , kolegów, młodzieży,
Przy tym się grobie prześliźnie,
Niech chwilkę przyklnie! — bo tu nie pies leży
Lecz ktoś, co służył ojczyznie!

*Teofila Samolińska.*

## TUNIS.

Z powodu trwającej teraz wojny w Tunisie, podajemy bliższe i szersze szczegóły o tym zajmującym kraju, nadesłane nam przez p. J. Malinowskiego, naszego korespondenta z Francji.

Trzeba o tem wiedzieć, że Tunis zajmuje prawie położenie dawnej Kartaginy którą fenicjanie nie bez racji tam założyli. Uważali oni, że tam był największy i najwygodniejszy port morski całego wybrzeża północnej Afryki, i że ztamtąd najwłaściwsze były komunikacje ze środkiem Afryki, bogatym w złoto, w kość słoniową i inne kosztowne przedmioty, którymi fenicjanie szeroko prowadzili handel na morzu śródziemnem, a nawet i na oceanie. To korzystne położenie grodu Dipony było powodem, że nawet po zburzeniu onego, na nalegania Katona rzymianie znów odbudowali to miasto i starali się na nowo przyciągać karawany z Afryki średniej. Lecz Handel ten nie mógł się odżywić kompletnie, a nawet zupełnie ustał, gdy Arabi w początku siódmego wieku cały brzeg północnej Afryki pod swoje panowanie podbili. Ciż sami wszelako barbarzyńcy poznawszy wartość portu naturalneko dawnej Kattaginy, zbudowali nowe miasto naprzeciw ruin dawnego grodu.

Nowe to miasto Tunisem zwane, stało się, wkrótce stoljcą potężnego królestwa groźnego wielce chrześcijanom. I nie bez racji Karol król Neapolu i Sycylji radził bratu swemu św. Ludwikowi, królowi Francji, podbić naprzód Tunis i stać się panem morza śródziemnego zanim się zdecyduje prowadzić krucyatę do Jerozolimy. Skutek tej wyprawy jest wiadomy, chrześcijanie Tunisu nie zdobyli. Święty Karol umarł w obozie na dżumę i od tego czusu mało zwracano uwagi na to miasto i ten kraj, które zostawały pod władzą wojennych naczelników zwanych Deiami.

W roku 1830 Karol X. król francuzki chcąc pomścić zniewagę wyrządzoną swemu konsulowi, którego Dey Algieru uderzył wachlarzem, posłał wyprawę na Algier, która to miasto zdobyła. Za panowania Ludwika Filipa Francuzi podbili cały ten kraj, który dziś Algierją nazywamy, ale podbicia Tunisu zaniechali, co było oczewistym błędem, bo jeżeli algierski kraj może być porównanym do złotego pierścienia, to Tunis jest jego dyamentem. — Wszelako zaniechanie Tunisu nie przynosiło żadnej szkody Francji, dopóki Włochy nie stały się jednolitem państwem. Ale, gdy to nastąpiło i gdy Francuzi mówić zaczęli o możności zrobienia sztucznego jeziora w Algierji podług planu kapitana Roudaire, który preponował zrobić kanał wody morskiej na gruncie Tunetańskim, i gdy zaczęto mocno rozprawiać o prawdopodobnie możności położenia koleji żelazne przez pustynię Sachary, widoczną było rzeczą, że rywalizacja między Włochami a Francją nastąpić musi, i to jest właśnie powodem wojny, która się rozpoczęła.

Chociaż trudną jest rzeczą na początku każdej wojny przewidzieć jaki ona obrót weźmie, zdaje się jednak, że wojna, która się dziś zaczęła, nie potrwa długo, że wojska francuzkie i lądem i możem prowincją Tunetańską i nawet i miasto stołeczne zajmą. Jeżeli wierzyć można temu, co dzienniki paryzkie najpoważniejsze mówią, nie idzie o podbicie tego kraju i o przywłaszczenie onego do posiadłości afrykańskich Francji, ale tylko o ustanowienie protektorjatu rzeczypospolitej w ten sposób, żeby rząd Tunetański nie mógł nic robić a nawet knować, przeciw interesom Francji. Zasługi wielkie zważając, jakie Francja położyła w ucywilizowaniu Algierji, chęć jaką ona pokazuje zbudowania ogromnej kolei żelaznej mającej łączyć brzeg północnej Afryki z Sudanem, sercem tej części świata, życzyć należy, żeby Włochy zaniechały opozycji, jaką dziś zdają się czynić rzeczy pospolitej francuzkiej.

Zresztą Włochy powinny zrozumieć, że jeżeli im jakie kolonie są potrzebne na północnym brzegu Afryki, to mogą łatwo w tym celu zająć kraj trypolitański, który także służyć morze do utworzenia komunikacji ze środkiem Afryki. Z drugiej strony powinny Włochy zrozumieć, że Anglia nie pozwoli łatwo na zajęcie kraju Tunetańskiego przez Włochów, bo w takim przypadku włoska wyspa Malta znalazłaby się w środku posiadłości włoskich i nie pozostałaby długo pod władzą angielską. A tak morze śródziemne zostałoby jeziorem włoskiem, bo łatwoby było Włochom posiadać doskonałe porta Malty i Tunisu, zatrzymać żeglugę i przeciąć komunikacje Anglików z Cyprem, Egiptem i kanał Suez, to jest z Indjami wschodniemi.

---

Posłuszny chłopak, umiejący dobrze czytać i pisać, a chcący się nauczyć sztuki drukarskiej, może się zgłosić do redakcji „Przyjaciela Ludu," a znajdzie pomieszczenie pod dogodnymi warunkami.

---

Gazety Polskie tutejsze i europejskie prosimy o zamianę.

## ABDUL AZIS.

Ciag dalszy.

Minister wojny, wielki wezyr i wiele innych wysoko postawionych osobistości oddali tymczasem hołd Muradowi, którego powołano czemprędzej z wiejskiego jego mieszkania. Goniec przyniósł wiadomść spiskowym, że Murad przyjął koronę, Teraz udali się Hussein Avni, Redlif, Suleiman, minister Reszid, marszałek Niza i wielu innych naczelników spisku przez dziedziniec pałacowy do drzwi haremu. Dwóch eunuchów stało tam na warcie. Przyłożono im rewolwer do piersi,zatkano usta i w ten sposób zmuszono ich do milczenia. Postępując dalej, liczyli spiskowi na znajomość stósunków haremowych. Jednem pchnięciem otworzył minister wojny drzwi od pokoju sypialnego sułtana i zawołał:

Precz psie, wszystko już ustało!

Abdul Azis zaczął krzyczeć rozpaczliwie, bo widział, że nie ma ratunku. Zaczął jednakże przyrzekać, że zaprowadzi reformy i zmiany, a spiskowym da zaszczyty dożywotnie. Nie pomoglo to nic jednakże. Hussain pasza oświadczył Abdul Azisowi, że skończyło się jego panowanie, że ma się przenieść do Top Kapu rezydencji sułtanów niezamieszkałej od czasu zamordowania Selima III i Mustafy IV. To się też stało. Tego samego dnia napisał Abdul Azis list do nowego Sultana Murada, przysięgając mu wierność. Murad przyjął ten list i odpowiedział mu łaskawie; usposobjenie Abdul Azisa było od tego czasu spokojne i wesołe. Wieczorem 3go marca rozmawiał z matką swoją ustawicznie żartując i dowcipkując. Rano na drugi dzień znaleziono go nieżywego. Żyły miał poprzecinane, nożyczki leżały obok niego.

Komisja złożona ze sławnych lekarzy tureckich i francuzkich orzekła, że Abdul Azis popełnił samobójstwo. Nie dano jednakże temu wiary. Między ludem krążyły rozmaite wieści o śmierci sułtana, w wyższych zaś sferach wiedziano dobrze w jaki sposób śmierć nastąpiła. Faktem jest, że Murad nie wiedział o zamordowaniu Abdul Azisa. Dowiedział się dopiero o tem wtedy, kiedy rotmistrz Hassan bey zabił Husseina Awni i kilku innych ministrów, mszcząc się za zamordowanie sułtana. Zamordowanie wuja, ogromne zrobiło wrażenie na sułtanie, od tego czasu zaczął cierpieć obłąkanie, myśląc że go także zamordują, z którego dotychczas się jeszcze nie wyleczył i prowadzi obecnie życie nędzne, bez świadomości siebie samego w zamknięciu jak więzień, tylko wygody życia są mu wszelkie na rozkaz obecnie panującego sułtana tureckiego udzielane.

Teraźniejszy sułtan nie wiedział zgoła nic o spisku.

Obecny sułtan Abdul Hamid w następujący sposób przyszedł do wykrycia morderstwa sułtana Abdul Azisa. Jak wiadomo, sułtan Abdul Hamid sam prowadzi kontrolę nad wydatkami pałacowemi i znalazł w spisie listy służby pałacowej i dóbr sułtańskich, dwóch leśnych z płacą 2,000 piastrów miesięcznie, podczas gdy inni leśni pobierają tylko 40 piastrów miesięcznej pensji. Przy bliższem dochodzeniu tej sprawy pokazało się, że te wysokie pensje tym dwom leśnym były wypłacane rzeczywiście dopiero od śmierci sułtana Abdul Azisa. Abbul Hamid rozkazał przystawić sobie tych dwu leśnych i wziął ich pod ścisłą indagację tak długo, dopóki się do zbrodni nie przyznali i nie wydali głównych sprawców i współwinnych tej szkaradnej zbrodni.

Midhad Pasza został aresztowany i do Konstantynopola przywiezionym. Dawniejszy poseł turecki w Rzymie, Turkan Bey, podczas swoich krótkich odwiedzin w Smyrnie z Midhatem paszą się widywał, a gdy zostało dowiedzionem, że przedtem pomiędzy tymi dwoma dygnitarzami prowadzoną była żywa korespondencja, został na tej podstawie także i Turkan Bey aresztowanym.

Sultan Abdul Hamid pokazuje się bardzo dobrze usppsobionym naprzeciw uwięzionemu Midhat paszy, przesłał mu ładny podarunek i kazał mu dostarczać żywności z cesarskiego stołu.

Midhad Pasza przy pierwszej indagacji obstawał uporczywie przy twierdzeniu, że nieboszczyk sułtan Abdul Azis popełnił samobójstwo, że nikt nie może być odpowiedzialnym za śmierć tego nieszczęśliwego sułtana i że nie brał żadnego udziału ani też wiedział o żadnym spisku na jego życie.



## Wieniec pamiątkowy

na cześć

*półwiekowej rocznicy powstania* 1830 *roku.*

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu który uwiecznił pamięć półwiekową rocznicy medalem z gwiazdą, zajmuje się obecnie wydaniem dzieła w większych rozmiarach pod tytułem *Wieniec Pamiętkowy*, poświęcony temu powstaniu narodowemu.

Redakcja powierzona jest panu Agatonowi Gillerowi, materyały w kilkuset listach i pismach przesłane zostały przez weteranów z 1830 roku. Pierwszy tom tego dzieła w krótce będzie oddany do druku; zajmować ono będzie życiorysy weteranów, wiele ważnych materyałów do dziejów z 1830 i 31 roku, prelekcye i mowy miane we Lwowie, które nie mogły być ogłoszone z powodu prokuratoryi opis wszystkich obchodów rocznicy półwiekowei w Europie i Ameryce i t. p.

Cena dla prenumeratorów zniżona do 3 zł. reń. koszta z powodu tej publikacji są znaczne; będzie ona cenną narodową pamiątką.



## OD REDAKCJI.

Zaczynając w Imię Boże szósty rocznik — Przyjaciela Ludu, — z szczerą chęcią służenia Bogu, Ojczyznie nieszczęśliwej naszej i słusznej sprawie, chcąc odpowiednio wywiązać się z trudnego zadania naszego, jesteśmy zmuszeni prosić Szanownych Czytelników pisma naszego o względy, i to tem bardziej, że niektórzy nowo powstali nieprzyjaciele nasi starają się jak najusilniej nam szkodzić, i w duchu Targowicy psuć t0, co jest i powinno pozostać dobrem.

Nie żądamy od Szanownych Abonentów naszych nic nadzwyczajnego, ani też niezasłużonego wsparcia, prosimy tylko o szczere nas poparcie i o rzetelne uiszczenie się ze słusznych nam należytości, gdyż wydatki obecnie są bardzo znaczne.

Wielu mamy jeszcze nawet takich Panów Abonentów, którzy już od kilku lat nie zrobili z nami obrachunku, tych więc szczególnie o wyrównanie się prosimy.

Szanownych Panów Abonentów Chicagowskich prosimy usilnie, by byli łaskawi przy sposobności wyrównać się z nami, albo u mnie pod Nrem 780 W 18-th Str.; lub u Ob. M. Kucery Nro 168 12-th Str; albo też u ob. S. Panewicza 29 Bonfield Str.

*REDAKCJA*







## Za Przyjaciela Ludu zapłacili

| | | |
|---|---|---|
| I. Szadkiewicz | z Milwaukee | $1.00 |
| Jan Klasiński | „ | 1.00 |
| Ryterski | „ | 0-50 |
| Rutowski | „ | 0.50 |
| Brzeziński | „ | 2.00 |
| Z. | „ | 21.80 |
| M. | „ | 11.64 |
| Kończ | z Chicago | 3.00 |
| A.Helewski | „ | 2.00 |
| Szczypiórek | „ | 1.00 |
| St, Pietrzykowski | | 1.00 |





## CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

**Milwaukee.**

| | |
|---|---|
| Mąka. — | |
| Pszenna, zimowa najlepsza | $ 5.50 —$ 5.75 |
| Średnia wyborna | 4.50 — 5.00 |
| Zwyczajna | 3.75 — 4.25 |
| Western Spring najlepsza | 5.00 — 5.25 |
| „ „ pośledniejsza | 3.75 — 4.50 |
| Minnesota najlepsza | 5.25 — 5.75 |
| „ zwyczajna | 4.50 — 5.00 |
| „ patentowana najlepsza | 6.00 — 7.75 |
| Spring superfine | 2.50 — 3.75 |
| „ zwyczajna średnia | 2.25 — 3.00 |
| Żytnia | 5.60 — 5.75 |
| Ospa, za tonę | 11.50 — |
| Zboże. — | |
| Pszenica w ziarnie wiosenna | $1.00⅛—1.03⅜ |
| „ „ „ No. 2 | . — . |
| „ „ „ No. 3 | . — . |
| Mais (Kukurudza) No. 1 | .39½— .40⅞ |
| „ „ No. 2 | . — . |
| Owies | .31⅞— .35½ |
| Żyto | 1.10—1.16½ |
| Jęczmień | .82 — .99 |
| Nasiona. — | |
| Tymotka | $2.15 —2.30 |
| Koniczyna | 4.70 —4.90 |
| Siemię lniane | 1.00 —1.25 |
| Whiska, Spiritus 300 kwart | 1.11 — . |
| Wełna | 0.24 —0.43 |
| Beczki do mięsa | 1.00 —1.05 |
| „ do smalcu | 1.20 —1.25 |

**Chicago.**

| | |
|---|---|
| Pszenica No. 2 | $1.00⅜—1.02¾ |
| Kukurudza No. 2 | 0.39¾—0.42¼ |
| Żyto No. 2 | 1.16½— . |
| Jęczmień No. 2 | 1.01 —1.02½ |
| Owies | .31¾— .34 |
| Wieprzowina | 17.50 — . |
| Szmalec | 10.95 —11.13 |
| Whiska | .1.08 — . |

**Nowy York.**

| | |
|---|---|
| Mąka najlepsza | $3.95 —4.40 |
| Pszenica No. 2 czerwona | 1.19 —1.20 |
| Kukurudza | 0.58¼— .58¾ |
| Zyto | . — . |
| Jęczmień | 0.00 —0.00 |
| Owies | 0.44 —0.49 |
| Wiprzowina | 17.40 — . |
| Smalec | —11.45 |

---

*LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ.*

| *Boxa. Dzielnica wschod.* | | *Boxa.* | |
|---|---|---|---|
| 2. | Erie and Oregon | 243. | House of Correction |
| 4, | Gas W'ks Jeff & Men. | 253 | National i Muskego |
| 5. | E. Water & Chicago | 265 | National i 17th Ave. |
| 7. | Milwaukee & Buffalo. | | *Dzielnica zachodnia.* |
| 9. | Detroit i E. Water. | 313. | W. Lake i Clayburn |
| 12. | Detroit i Jackson. | 314. | Grand av i W. Water |
| 13. | Huron i Jefferson | 315. | Wt'r bet. W'ls i Cedar |
| 15. | Michigan i Broadway | 316. | Third i Prairie |
| 16. | Wis. bet. Mil i Jeff. | 317. | En-Nc 2, 3d i Vliet. |
| 16. | Academy of Music. | 318. | Poplar i Sixth. |
| 17. | Wiscon. i Van Buren | 321. | Prairie i Fifth. |
| 18. | Meinekes Ware Fc. | 323. | Cedar i Fourth |
| 19. | Fire dep. H'dp's Bd'y | 325. | En N. 4 3d, nr. Fower |
| 23. | Martin i River | 326. | Fowler i Sixth. |
| 25. | Biddle i Jackson | 327. | Grand Av i Fifth |
| 26. | Biddle i Astor | 328. | State i Seventh. |
| 57. | Johnson i Milwaukee | 343. | Winnebago i Ninth. |
| 29. | Van Buren i Division | 346. | Cleiburn i Eith. |
| 31. | E. Water i Division. | 347. | El's B-C Himman i 8h |
| 32. | Blatz Brew. Broadway | 352. | Grand Av i Twelft |
| 34. | Astor i Division | 354. | Prairie i Twelfth |
| 35. | Ogden i Broadway | 356. | Poplar i Eleventh |
| 38. | Franklin i Knapp | 359. | State i Sixteenth |
| 39. | Prospect i Albion | 361. | Grand i 17th |
| 41. | Jefferson i Pleasant | 362. | Hinman i Muskego |
| 42. | Lyon i Cass | 363. | Seventeenth i N. Canal |
| 49. | Frank i Brady Nr. 6 | 395. | Cedar i Nineteenth |
| 52. | Dane Pl. i Farwell Av | 372. | Chesnut i Twentieth |
| 58. | Terrace Av i Ivanhoe | 373. | Wells i 22nd |
| | *Dzielnica południowa.* | 376. | Grand av. i 27th |
| 121. | Oregon i S. Water. | 383. | State i 31th |
| 123. | Lake i Clinton | 412. | Cape st. i Is'd av 6 w. |
| 124. | Elev. A, St. Paul Yd. | 414. | Becker s Tannery |
| 125. | Alls i Co's Foundry | 315. | Cherry i Sixth |
| 125 | No 2. H i L. Flor i Clin | 416. | Walnut i Third. |
| 126 | Hanower i Florida | 417. | Reservoir av i Second |
| 131. | Park i Grove | 419. | SHERMAN i ISLAND a. |
| 132. | En. No. 3, National | 423. | Walnut i Eighth |
| 134. | Mineral i Clinton. | 425. | Harmon i Sixth |
| 135. | Wolf Davidsn's Shipy | 426. | Beaubian i Third |
| 237. | Reed i Madison | 427. | Chem No 1 7 i North |
| 138. | Washington i Grove | 428. | Lloyd i Eleventh |
| 143 | Grove i Mitchel | 431. | Engine No 5 Galena |
| 145. | En. No. 7 Maple Str | 434. | Teutonia i North |
| 149. | Kinnik. i Bay View | 436. | Fond du Lac i 16th |
| 212. | Canal i First Av. | 437. | Galena i Sixteenth |
| 213. | Pfisters Tanry Oregon | 438 | Vliet i Thirteenth |
| 215. | Elevator E. Sixth Av | 439 | Vliet i Eihteenth |
| 216. | South Side Brewery | 459 | North i Fon du Lake |
| 218. | No. 2 Sup. H. Natal | 462 | Clark i Ninth |
| 218. | National i Fourth av. | 471 | R R Schops, Humbl-t |
| 219. | Park i Sixth Av. | 472 | Beaubian i Buffam |
| 234. | Railroad i First Av. | 475 | Wright i Fourth |
| 236. | Mineral i Seventh av | 476 | Wright i Buffum |
| 238. | Plank i Ar. pk'g A. | 482 | Centre i Third |
| 241. | Lapham i Second av | 523 | Mil i St Panl saops |
| 242 | Lapham i Sixth av. | 525 | Soldiers Home. |

---

## BURMISTRZ I KAPARY.

Powieść obyczajowa kwalifikująca się do po mieszczenia w Bibliotecze kolei żelaznych. Cena egzemplarza dotąd niepraktykowane: ko. 1 ½ (groszy 3).

Jeżli kiedy kochnay i miły czytelniku przejeżdżałeś bitym traktem z P., do Kukurowic,— musiałeś zapewne zaużywać znajdującą się na tymże trakcie małą mieścinę G..Owoż tedy w tem to miasteczku, kiedyś przed laty głowa miasta, — był Burmistrz,— na imię mu było Józef.

Przy mozolnej pracy jaką poniosłem dla twej, łaskawy, uprzejmy i grzeczny czytelniku przyjemności,— udało mi się z kronik miejscowych, — i z notatek zbieranych na miejscu — zaczerpnąć pewną i niemylną wiadomość,— że także przed laty, kiedy chociaż klimat był u nas daleko cieplejszym, — a jednak wina węgierskie nie tak prędko jak dziś kwaśniały: był w miasteczku o którem mowa — sławny i renomowany na okolicę skład win pana Kutnera.

Dzień 19 Marca roku pańskiego 1821 zajaśniał niezwykłą na czas zimowy pogodą — miejscami były już grochy posiane, a dobre gospodynie przemyśliwały nad tem właśnie czyby nie siać rozsady,— ażeby do grochu była później kapusta. Od samego rana czuć było wielką uroczystość, — błoto na rynku przybrało smętną marzącą o czemś minę. Wspaniały gmach giełdy na środku miasta usadzony, odbijał się w tęczowem świetle promienia wschodzącego słońca; bachurki młode, miały wyżej jak na codzienność tygodnikową podwiązane pończochy: słowem był to dzień imienia powszechnie lubianej i szanowanej głowy miasta burmistrza Józefa.

Okoliczni sąsiedzi, przybrani w świetne jaskrawe szaty, uszyte na urząd bez żyjącego w tym czasie sławnego krawca Raszona zjechali się tłumnie do miasta G.... chcąc zjedzonym objadem, dowieść tego prawdziwego, niektamanego, — a tylko w dawnych czasach praktykowanego szacunku, jaki mieli dla burmistrza Józefa.

Matka burmistrza była to zacna matrona dbająca o splendor domowy; wszystko co wyszło z jej kuchni, musiało być smacznie i zdrowo przyżądzone. Miała ona różne sposoby i przepisy, — z których jeden, mianowicie doprowadzenie wątroby w gęsi tucznej do olbrzymich i prawie bajecznych rozmiarów, słynął na całą okolicę i nie darmo wzbudzał we wszystkich żydówkach zawiść i niechęć, za wydartą im na tej drodze palmę pierszeństwa.

Wprawie jakiś dowcipniś miejscowy utrzymywał że gęś będąc karmioną pod stołem w kancelarji burmistrza, bywa świadkiem tych wszystkich kłótni i skarg, jakie żydzi pomiędzy sobą wywodzą i dlatego też przy ciągłem ulewaniu się żółci, wątroba dochodzi do takiej wielkości.

Wszystko to jednakże po prostu była złość ludzka gdyż jak się już wyżej powiedziało, jedynie tylko przepisom szacownym zawdzięczała matka burmistrza głęboką swoją znajomość.

Owoż tedy w nielicznym ale dobranym księgozbiorze, jaki ta zacna matrona posiadała,— była książka bardzo rzadka naówczas, prawdziwy biały kruk; w której to książce z góry obmyślano iwydysponowano 365 objadów na każden dzień w roku: — widać że wtenczas i lata nie były tak zepsute, dla tego też rok przestępny niebył jeszcze zaprowadzony.

Pojmujecie wy szczególniej kachane moje i ładne czytelniczki, co to za nieoszacowana rzecz taka książka, co to za dobrodziejstwo dla mniej zamożnej ; mniej intelligentnej ludności, — dosyć tylko było umieć czytać, a znalazł się obiad smaczny i gustowny, bez żadnego mozołu i trudu.

Wtej więc książce na dzień 19 Maca przypadał następujący obiad: Barszcz z uszkami, Sztuka mięsa z chrzanem, kaczka w potrawie z kaparami, pieczeń cielęca i jabłka w cieście. Wszystko dobre, i stosownie do wydysponowanej recepty mogło być na stół podane, ale w tem sęk zkąd tu wziąć kaparów; ha, trzeba do Kutnera, ale czy dostaniesz? zwykle czego nam najbardziej potrzeba, tego zawsze brakuje: ale tu tymczasem jakoś ciocia nadzieja nie zawiodła położonego w niej zaufanin, i nie długo wysłana Baśka powróciła z drogocennym, okurzonym słoikiem.

Obiad, jak to zwykle obiad imieninowy, po jenej i drugiej kolejce, przy wzbudzonym apetycie, potrawy chociaż pieprzne, znikały jak kamfora bez pieprzu. W końcu jak na wszystko w tym naszym świecie, przyszła kolej i na kaczkę z kaparami, —ale o dziwy! to co miało być tryufem kuchni i przedmiotem rozmowy na jakie parę tygodni, tego nikt niechce wziąść nawet w usta.

Burmistrz prosi, matka zaklina, ale wszystko próżno, a tu jak na złość ksiądz proboszcz uchodzący za sławnego w okolicy gastronoma gdyż wynalazł, czyli odkrył rodzaj robienia potrawki z kaszy i kwaszonych ogórków: więc ów proboszcz, podniósł z miną uroczystą talerz do nosa i po krótkiej ciszy ogólnego oczekiwania, oświadczył że kopary są stare, i zupełnie zepsute, a nawet jak się wyraził: „gdyby mi niechodziło o przyzwoitość w mowie podczas obiadu, tobym powiedział że są zgniłe i śmierdzące.“

Pojmujecie kochani i zacni moi czytelnicy rozpacz matki i wściekłość samego Burmistrza. Komentarzy i epilogu nie trzeba, co się stało z osobami tej powieści nie wiem, zdaje się jednak że pewno poumierały, dziś niema ani śladu, — ani nawet wzmianki o nich.

### DO MOJEJ PIOSNKI.

Piosnko ma, piosnko! wzbij się do góry,
Od wichrów skrzydła swe bież;
Leć po nad lasy, leć po nad chmury,
Spiesz do mej lubej, ach, spiesz!

A gdy przylecisz pod jej okienko,
Jak cicho anioły snów,
Wtedy twym dźwiękiem, moja piosenko,
O mej miłości jej mów.

Mów jej, że biedny pieśniarz w oddali
C niej tu marzy wciąż;
Ze duszę jego tęsknota pali,
Ze smutku gryzie go wąż.

Że jedną krótką chwilę widzenia
Radby zapłacił choć krwią;
Że w ślad za tobą śle tu westchnienia,
Co z piersi jego się rwą.

Że jedno tylko ma on marzenie,
Jedno na jawie i w śnie;
Ze powitanie i pozdrowienie
Na twoich skrzydłach jej śle.—

Potem się rozpłyń w cpłą naturę,
A wszędzie dźwięki swe złóż,
Wedrzyj się w słońce, wedrzyj się w chmurę,
Do wonnych wkradnij się róż.

Wniknij w obłoki, wedrzyj się w kwiaty,
W gwiazd złotych mięszaj się blask,
W zorzy zachodu wsnuń się szkarłaty,
W poranny wedrzyj się brzask.

Niech wszystko, wszystko w koło mej świętej
Całutki Boży ten świat,
Tak twoim dźwiękiem będzie przejęty,
Jak wonią przejęty kwiat.

I z róż, z obłoków, z gwizdy, ze słońca,
Z wiatru, co muska jej skroń,
O mej miłości, wiecznie, bez końca,
Dzwoń moja piosnko, dzwoń!

### Jak miłość określić.

Ktoś mnie zapytał — jak miłość określić?
Miłość, mój Boże!... to rzecz tak podniosła!
Tyle tam można powiedzieć i prześnić!
Byle się dusza nad poziom uniosła,

I nad proch ziemski uleciawszy w góry
Serce zabrała w idealne koła —
W przeczyste uczuć i myśli lazury —
Wróci na ziemię w postaci anioła!

Bo tam w niebiańskiej ojczyznie zagrzana
Nadziemska prawie strojna skrzydłem białem
Poezji ducha — którą kołysana,
Będzie świetlanym — ducha ideałem!

Miłość, mói Boże!.. to uczucie święte
Które człowieka podnosi do nieba —
Od Boga dane i z Boga poczęte!
Tylko zrozumieć je na ziemi trzeba.

Miłość modlitwą się najpierw wyraża,
W niebie zrodzona — wiarą kołysana —
Na ziemię schodząc, u nas się przeraża
Tęsknotą duszy — do zastępów Pana!

Ten duch niebiański — jakby tęcza złota,
Z niebios na ziemię bierze skrzydły swemi
Uczucia nasze — i drogę żywota
Wieńczy kwiatami serca uroczemi...

Składając życia domowe obrazy
W rodzinie naszej — w ojczyznie ujete—
Chce w serca czystem — cnotami bez skazy—
Do nieba zbliżyć, co z nieba poczęte...

Więc duch nasz tchnieniom niebiana owiany
Nadziemskie tworzy serca ideały —
Harmonią świętą — którą kołysany
Wyśnił na ziemi serc poemat cały

Wśród marzeń naszych — tu w tym poemacie
Matka rodziny — rodzicielka świata —
Kobieta staje i w świetlanej szacie
Cnót wymażonych — aniołem ulata!

Aniołem Pańskim co z nieba zesłany —
Fantazją ducha i ducha mażeniem
W jakie poemat żywota ubrany
Czci i miłości jest uosobnieniem!

Kto tak ideał uczucia pojmuje,
A ducha skrzydły uniesie czystemi,
Ten prawdziwego szczęścia dostępuje —
I wie czem miłość — jest na naszej ziemi.

*W. Engestroem.*

Posłuszny chłopak, umiejący dobrze czytać i pisać, a chcący się nauczyć sztuki drukarskiej, może się zgłosić do redakcji „Przyjaciela Ludu,“ a znajdzie pomieszczenie pod dogodnymi warunkami.

## Gazety Polskie tutejsze i europejskie prosimy o zamianę.



## Wieniec pamiątkowy

na cześć

*półwiekowej rocznicy powstania* 1830 *roku.*

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu który uwiecznił pamięć półwiekową rocznicy medalem z gwiazdą, zajmuje się obecnie wydaniem dzieła w większych rozmiarach pod tytułem *Wieniec Pamiątkowy*, poświęcony temu powstaniu narodowemu.

Redakcja powierzona jest panu Agatonowi Gillerowi, materyały w kilkuset listach i pismach przesłane zostały przez weteranów z 1830 roku. Pierwszy tom tego dzieła w krótce będzie oddany do druku; zajmować ono będzie życiorysy weteranów, wiele ważnych materyałów do dziejów z 1830 i 31 roku, prelekcye i mowy miane we Lwowie, które nie mogły być ogłoszone z powodu prokuratoryi opis wszystkich obchodów rocznicy półwiekowej w Europie i Ameryce i t. p.

Cena dla prenumeratorów zniżona do 3 zl. reń. koszta z powodu tej publikacji są znaczne; będzie ona cenną narodową pamiątką.

## BACZNOŚĆ!

Szanownym Rodakom i Abonentom naszym donosimy, że nieprawnie narzucony na drukarnię naszą odbiorca p. F. J. Borchardt został prawnie zniesiony dnia 17 Maja 1881 roku, i ostrzegamy, że ani p. F. J. Borchardt ani też p. I. Wendziński nie mają żadnego prawa załatwiać interesów Drukarni Narodowej lub też mianować agentów do odbierania pieniędzy dla drukarni jak to w 51 numerze Przyjaciela Ludu dla miasta Chicago p. F. J. Borchardt uczynił, a osobliwie wkładki pieniężne, któreby odtąd na ich ręce w imieniu naszej drukarni wpływały, nie będą całkiem uwzględniane. Prosimy więc zatem Szanownych Abonentów naszych, adresować listy i wszelkie przesyłki:

**J. RUDNICKI**

**662 GREENBUSH Str.**

MILWAUKEE WIS.

Prosimy zarazem w imieniu uczciwości, tych Szanownych Panów Abonentów, którzy od dnia 1go marca odsyłali pieniądze za Przyjaciela Ludu pod adresem p. p. Borchardta lub też Wendzińskiego, a szczególnie zaś tych, którzy od pierwszego Maja pod ich adresem pieniądze posłali, by byli tak łaskawi i donieśli nam na kartce korespondencyjnej, którego dnia i jaką kwotę pieniędzy na ich ręce przesłali, gdyż to jest nam koniecznie potrzebnem do uregulowania rachunków naszych, a powtóre dla pewności, który z Panów Abonentów z należytości swej się uiścił, aby się później o prenumeratę niesłusznie po drugi raz nie upominać.



## OD REDAKCJI.

Zaczynając w Imię Boże szósty rocznik — Przyjaciela Ludu, — z szczerą chęcią służenia Bogu, Ojczyznie nieszczęśliwej naszej i słusznej sprawie, chcąc odpowiednio wywiązać się z trudnego zadania naszego, jesteśmy zmuszeni prosić Szanownych Czytelników pisma naszego o względy, i to tem bardziej, że niektórzy nowo powstali nieprzyjaciele nasi starają się jak najusilniej nam szkodzić, i w duchu Targowicy psuć to, co jest i powinno pozostać dobrem.

Nie żądamy od Szanownych Abonentów naszych nic nadzwyczajnego, ani też niezasłużonego wsparcia, prosimy tylko o szczere nas poparcie i o rzetelne uiszczenie się ze słusznych nam należytości, gdyż wydatki obecnie są bardzo znaczne.

Wielu mamy jeszcze nawet takich Panów Abonentów, którzy już od kilku lat nie zrobili z nami obrachunku, tych więc szczególnie o wyrównanie się prosimy.

Szanownych Panów Abonentów Chicagowskich prosimy usilnie, by byli łaskawi przy sposobności wyrównać się z nami, albo u mnie pod Nrem 780 W 18-th Str.; lub u Ob. M. Kuczery Nro 168 12-th Str; albo też u ob. S. Panewicza 29 Bonfield Str.

*REDAKCJA.*

# KAŻDY
## z 32
wydziałów handlowych
— w —
**JAMES MORGANA**
ŁO CIOWYM SKŁADZIE
**386 388 E. Water Str.**

jest zaopatrzony w towary pierwszej klasy a ceny pozostają tak nizkie jak były dotąd.

Niewiastom zwracamy uwagę na przepyszne
**CZARNE i KOLOROWE**
## JEDWABIE.

Wydział strojów znajduje się na drugiem piętrze.

☞Można się rozmówić po niemiecku.

---

**JOZEF LIPSKI**
Poleca swój
### Salon polski i austeryę
**w Keewaune, Wis.**
**przy narożniku ul. Franklin i Montpellier.**

Przy salonie ma urządzoną stajnią wygodną dla koni przyjezdnych na targ który się tu odbywa w każdą ostatnią Sobotę miesiąca. Rekomendując się ze skorą i rzetelną usługą Braciom Polakom którzy tu z innych okolic przyjeżdżają, proszę, rekomendujcie mnie Waszym znajomym i sąsiadom innych narodowości.

**Józef Lipski.**

---

## Grocernia i Saloon
*oraz*
### Handel Towarów Łokciowych
**MARCINA KRYGRA**
**418 i 420 MITCHEL i FIRST Ave.**
*poleca się*
SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI

*W GROCERNI można dostać kupić wszystkiego, co tylko do gospodarstwa domowego kto potrzebuje.*

*ŁOKCIOWE TOWARY na wszelką porę roku, w najlepszym doborze i gatunkach po najtańszych cenach sprzedajemy.— Starzy odbiorcy nasi już się o tem przekonali. —*

*Kto nie wierzy, niech przyjdzie a przekona się, że mamy na sprzedaj płótno, perkaliki, szyrtyngi, flanele, materje na pościel, wełniane materje na suknie, spodnice, gotowe spodnice, koszule, hustki, ręczniki, serwety i t. p. i t. d.*

*Wszystko to, dobre i tanie na sprzedaj posiadamy.*

*Nasz skład PORCELANY, SZKŁA, LAMP, i KAMIENNYCH naczyń polecamy także.*

*Mamy wszystko co kto potrzebuje do nabycia w gospodarstwie, a więc nie potrzebujecie szukać daleko po mieście u obcych, ale kupujcie od swoich, od —*

**MARCINA KRYGRA**
418 & 420 RÓG MITCHEL I 1 AVE.

---

# HURA! HURA!
## Wielka Wycieczka
### DO CHICAGO.

Tow. Rycerzy Św. Marcina
urządziło wielką wycieczkę
**Z MILWAUKEE do CHICAGO.**

Wycieczka ta odbędzie się w najlepszym i w najprzyjemniejszym czasie, bo

### w Niedzielę dnia 26. Czerwca.

Wtenczas pola w naszych na większe zimna wystawionych Stanach przedstawią się jadącym w pełnej i bujnej zieleni, ciepło wiosenne panować będzie już w zupełności i drzewa pokryte rzęsistą zielenią napawać będą powietrze najprzyjemniejszym wyziewem a kwiaty wonnem zapachem.

Nadto do czasu tego, nadarzy już praca ręce pracujących pomyślnem zarobkiem, który kłopoty i ciężary z długiej zimy wyrówna i puści minione zło w zapomnienie i stawi każdego w tę możność, że będzie mógł cokolwiek z oszczędzonego zarobku poświęcić na tę miłą i przyjemną przejeżdżkę, ażeby, kto jeszcze nie był w Chicago, w tej wielkiej metropolii na zachodzie, mógł takowe zwiedzić, swoich krewnych, przyjaciół i znajomych odwiedzić, i zabawić się z nimi w tym najprzyjemniejszym czasie na wolnem przyjemnem i zdrowem powietrzu.

Tykiet tam i napowrót kosztować będzie tylko
**$2.50.**
a będzie można nań wracać do domu dopiero 3go dnia, więc pozostanie każdemu dosyć porządanego czasu do odwiedzin.

Zabawa odbędzie się w
**Pacific-Garden,**
przy Milwaukee Ave.
Wstęp do ogrodu 25 cnt.

*Szanownej Publiczności Polskiej* tu w Milwaukee jak w Chicago donosimy uprzejmie, iż Gwardja Polska

„KOŚCIUSZKO“

z Milwaukee, bierze czynny udział w naszej wycieczce z Milwaukee do Chicago.

Udział ten wzmocni silnie nasz zastęp i doda tym większego uroku, — a zarazem pobudzi tych, co mają swoich pokrewnych i przyjaciół w Milwaukee do tym liczniejszego przyłączenia się do wycieczki naszej, która przez zastęp Gwardji obiecuje najpiękniejszą wycieczkę i piękną zabawę w połączeniu z rodakami w Chicago.

HURA więc do Chicago z nami „Marcinami“ o co prosi

*Zarząd Tow. Rycerzy Św, Marcina.*

---

### F. I. BORCHARDT.
**Sędzia pokoju, notarjusz publiczny i ADWOKAT**

Pocejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy ugodach, kontraktach, sprzedarzach; wystawia hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Wystawia plenipotencje do Europy.

☞ **509** Second Ave. **509** ☜
**Milwaukee Wisconsin.**

---

HANDEL WIN
### — Kalifornijskich —
**AUGUSTA GREULICH I SYNA**
**Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.**
65 Wisconsin Str. 65
obok Oldenbrechta i Ablera.

---

# 339 GROVE UL.

POD NIEBIESKĄ CHORĄGWIĄ.

## Na stronie południowej

POD NIEBIESKĄ CHORĄGWIĄ.

polecamy nasz wielki główny skład
### UBIORÓW MĘZKICH
i dla CHŁOPCÓW
pod znakiem niebieskiej chorągwi

# Bracia Zimmermann.

### HURTOWNY HANDEL
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

### Wielki Magazyn Ubioru
Najlepsze ubiory dla Mężczyzn
### NA WIOSNE I LATO.
Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.

### Handel poboczny w Zachodniej stronie
znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa.

Z uszanowaniem
**BRACIA ZIMMERMANN.**

---

### Wysprzedarz zupełna
### TOWARÓW MATERJALNYCH
po cenach fabrycznych
**przez ten tylko miesiąc.**

Wysprzedaję nie pojedyncze niesprzedajne towary, ażeby tym sposobem ich się pozbyć, ani też innych jako zachęcenie, lecz wszystkie towary bez wyjątku, jako to:

### Materje na suknie damskie
na ubiory dla MĘŻCZYZN i DZIECI.

Materje na koszule wełniane, gotowe koszule, kapelusze, kapoty, serwety, kółdry, wielkie hustki czarno-kaźmirowe, broszurowane i kratkowane wełniane.

Wszystko to sprzedaję taniej aniżeli gdzieindziej.

**I. A. LOHAGEN**, 341 Grove str.

---

## Chas. C. MILLMAN, No. 313 Grove Str.

# Na wiosnę i lato!

**Milwaukee w Maju 1881.**

Niniejszem donoszę moim szanownym odbiorcom, i całej publiczności. że mogę im przedłożyć towary na *Wiosnę i Lato*, i zwracam szczególną uwagę na to, że odebrałem wielki zapas towaru. Mam wielki wybór piękności na suknie, jako to: *Canton Gingas, muślinów, armurów, Henriette sukienek, Kazimierów i sławne Jamestownskie* towary.

Wątpić należy czy gdzie indziej lepszy i piękniejszy wybór, *katuny, szyrtyngu* na koszule, *jeansu Cottonedu, kaziniru* i sukna na damskie *kabaciki* i *okrytka* mają na sprzedaż.

Mam zawsze w zapasie najnowszą bieliznę *stołową, ręczniki i kołdry* jako też *dreliszki* na pościel, bielone i niebielone *płótna, denimy* i t. p.

*Skład modniarski* pełen najnowszych artykułów. Wymienię tu tylko o *koronkach* jedwabnych *przepaski hafty, kryzy. wstążki* jedwabne *husteczki, rękawiczki, guziki* i *pończochy*. Przy tem nie braknie u nas rozmaitych *parasolików, korsetów* pod nazwiskiem *Sea Side, Julia, La Fantasie* i *Buckingham*. Zaopatrzyliśmy się również wybór białych *pół koszulczy* i koszul szyrtyngowych. *Skład kapeluszy* i *kepis* przepełniliśmy szczególnie najmodniejszemi artykułami słomkowemi dla *mężczyzn chłopców i dzieci.*

**Proszę nie przepomnieć, że ceny moje są najtańsze.**

Dziękując za dotychczasową życzliwość i zaufanie spodziewam się, iż odwiedzicie mnie na przekonanie, zanim pójdziecie gdzie indziej.

Wszystko to sprzedajemy bardzo tanio, prosimy każdego, niechaj przyjdzie i przekona się sam. — Ręczymy za rzetelną usługę i za najlepszy towar.

**Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS.**

**ROMAN CZERWINSKI** Sprzedawca.